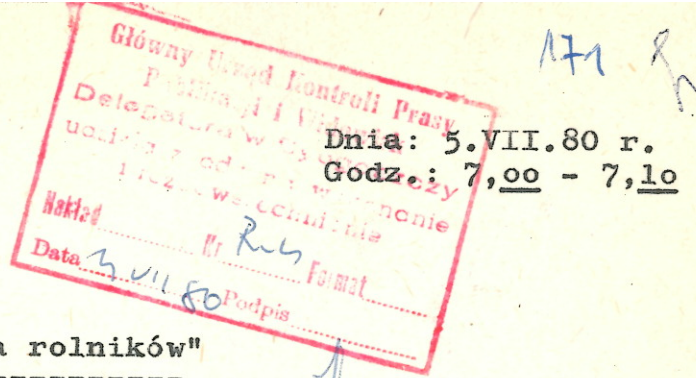


Tadeusz Klimiek
Redakcja Wiejska



"Emerytury dla rolników"
=====

Rolnicy pobierają emerytury lub renty... Pracowali tylko u siebie, "na swoim", a nie na państwowych posiadach, a mimo to - gdy na skutek podeszłego wieku /80 ukończonych lat/ lub choroby /I lub II grupa inwalidztwa/ zdecydowali się przekazać gospodarstwo następcom albo państwu, uzyskali prawo do renty przy emeryturze. W naszym kraju w pierwszych dniach każdego miesiąca listonosz przynosi pieniądze 240 tysiącom niegdysiejszym właścicielom gospodarstw, którzy teraz mogą siebie nazywać emerytami czy rencistami.

W prasie, w radio, telewizji dużo się ostatnio mówi o ustawie sejmowej z końca 1977 roku, przyznającej rolnikom prawo do emerytury lub renty, a to dlatego, że od lipca ustawa będzie obowiązywać w całej pełni, czyli mężczyzna po ukończeniu 65 lat a kobieta po 60-ciu uzyskają prawa emerytalne. Dotąd z owych 240.000 pobierających z kasy państwowej swoje pensje /"0, tato pensję przynieśli - żartują zwykle dzieci na widok listonosza"/ aż 80% stanowią renciści I lub II grupy inwalidzkiej. Po prostu 80-latki albo wcześniej przekazali gospodarstwa następcom lub

czy państwu, toteż nie było ich zbyt wielu.

Teraz, gdy ustawa obowiązuje już w całej pełni, aż 15-cie roczników zyskało prawo do emerytury i dlatego sytuacja się odwróci - przyznawać się będzie przede wszystkim emerytury, a rzadziej renty.

Ilu tych emerytów czy rencistów będzie? Jeszcze w tym roku przyzna się trzy razy więcej emerytur niż przed dwoma laty i dwukrotnie więcej niż przed rokiem. Szacuje się, że do 81 roku co trzecie indywidualne gospodarstwo w kraju zmieni właściciela. A więc w najbliższych latach będziemy świadkami zmiany warty, prawdziwej rewolucji pokoleń. Jedna trzecia gospodarstw przejdzie w nowe ręce, a dotychczasowym właścicielom nie grozi "łaskwy chleb" u dzieci, nie będą "dożywotnikami", a emerytami czy rencistami, dysponującymi własnymi, przez siebie w ciągu długich lat prowadzenia gospodarstwa wypracowanymi pieniędzmi. Dotychczasowa prawdziwa zhora naszej wsi - to przecież właśnie procesy o dożywocie, to często konieczność sądowego dochodzenia alimentów, bo syn czy córka, choć wzięli gospodarstwo, nie chcieli dobrowolnie wydziałać rodzicom tego, co w akcie notarialnym zapisano. Więc ustawa "O zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin" ma wielkie znaczenie humanitarne i to się

w zasadzie podkreśla.

Mówi się także, że przejęcie gospodarstw przez ludzi młodych, prężnych, dobrze do zawodu przygotowanych pozwala liczyć na większy produkcyjny rozmach i my w różnych audycjach pokazujemy tych młodych, prężnych, ambitnych, co to gospodarstwa po rodzicach przejęli i już praktycznie pokazali że chcą, że potrafią gospodarować i że często robią to nawet lepiej, niż ich rodzice.

Poza tym - o tym się także mówi i pisze - ustawa stwarza olbrzymią szansę poprawy struktury obszarowej gospodarstw. Część ziemi przejmuje przecież państwo, bo nie każdy rolnik ma następcę. O tę ziemi biją się przede wszystkim ci, co niedawno gospodarstwa po rodzicach przejęli, oni chcą iść szybciej naprzód, im marzy się produkcja na szerszą skalę. Niechże więc biorą ziemię, bo w kraju, w którym przeciętny obszar gospodarstwa nie przekracza 5 ha, każda koncentracja ziemi, właśnie to tworzenie większych gospodarstw jest korzystne.

No i ostatni podkreślany walor ustawy: łączenie wysokości przyznanych rolnikom świadczeń emerytalnych czy rentowych z poziomem produkcji rolnej. Tylko ten ma prawo ubiegać się o świadczenia, kto w ciągu roku sprzeda państwu płody rolne

wartości przynajmniej 15 tys.zł. To jest kwota bardzo niska i nie trudno ją uzyskać nawet z półhektarowego gospodarstwa, jednak pod warunkiem, że się rzeczywiście sprzedaje państwu, a nie na targu. "Chcesz mieć wyższą emeryturę - nawet 6 tys.zł. miesięcznie - produkuj i odstawiaj do państwowych czy spółdzielczych organizacji skupu płodów rolnych jak najwięcej.". Więc są rolnicy, zwłaszcza ci starsi, co to żadnego jajka na targ nie wywiozą, bo już dziś pracują na konto przyszłej emerytury. Jest więc szansa, że następcy otrzymają po rodzicach gospodarstwa o pełnym rozmachu produkcyjnym, a nie trupy gospodarcze, a nie gołą ziemię.

No więc ów humanitaryzm ustawy (- bo starym ludziom nie grozi już "łaskawy chleb",) to odmłodzenie zawodu rolnika, tę szansę polepszenia struktury obszarowej gospodarstw i łączenie wysokości przyszłej emerytury od ilości sprzedanych państwu płodów rolnych najczęściej podkreśla się w prasie, radio, telewizji.

Ale jakoś dotąd nie udało mi się wyczytać i czy usłyszeć, że ta nasza ustawa emerytalna to prawdziwy unikat, ewenement w światowym ustawodawstwie. Nikt, nawet najbogatsze państwa świata nie mają powszechnego systemu emerytalnego dla rolników,

w którym dwie trzecie kwot wypłacanych z tytułu rent i emerytur gwarantuje państwo, a tylko jedna trzecia pochodzi ze składek rolników. Owszem, w krajach zachodnich istnieje ^uprawdzie możliwość indywidualnego zapewnienia sobie przez ludność wiejską zaopatrzenia emerytalnego poprzez polisy ubezpieczeniowe, ale system ten nie zdaje egzaminu, bo wpłaty są zbyt wysokie, a jednocześnie postępuje szybko proces ubożenia ludności chłopskiej.

W/g danych z Organizacji Narodów Zjednoczonych przeciętne dochody brutto ludności wiejskiej np. w Republice Federalnej Niemiec stanowią zaledwie 26% przeciętnych dochodów brutto osiągniętych w innych gałęziach gospodarki, we Francji - 28% , w Szwecji - 32%, w Japonii - 29%. Jednocześnie ludność wiejska, choć mniej zarabia, musi wpłacać na konto indywidualnego ubezpieczenia dużo wyższe składki, niż ludność miejska. I tak np., aby uzyskać prawo do minimalnej renty w RRN lub we Włoszech osoba zatrudniona w jakimś przedsiębiorstwie musi płacić składki ubezpieczeniowe ^zprzynajmniej przez okres 15-tu lat. A rolnik, jako przedstawiciel wolnego ^uzawodu, musi wpłacać określone sumy przez okres co najmniej 35-40 lat. W wielu krajach zachodnich ubezpieczenia nie obejmują kosztów leczenia, jeżeli przekraczają one określone, z reguły bardzo niskie limity. W tej sytuacji trudno w ogóle mówić, że

w najbogatszych krajach istnieje jakiś system zaopatrzenia emerytalnego rolników gospodarujących indywidualnie. A o tym wszystkim ~~XXXXXX~~, w ogóle, albo zbyt rzadko się mówi.

Mamy więc powszechny system zaopatrzenia emerytalnego rolników. Chyba wystarczy jeśli powiem, że tylko w woj. bydgoskim w ostatnich dwóch latach rolnicy przekazali 3.138 gospodarstw następcom o obszarze prawie 35.000 ha. Natomiast państwo przejęło 881 gospodarstw. A więc w ciągu dwóch lat niepełnego obowiązywania ustawy z jej dobrodziejstw skorzystało przeszło 4 tys. rolników. Na 4 gospodarstwa przekazane następcom - tylko jedno gospodarstwo przekazano państwu. Najlepszy to dowód, że następcy na wsi są, że istnieje korzystny klimat dla prowadzenia gospodarstw rolnych. A przecież powtarzam: w 1978 i 79 roku ustawa obowiązywała tylko częściowo. Od 1 lipca będzie mogło z niej skorzystać aż 15 roczników. Jeszcze w tym roku - wynika to z dość dokładnych przeprowadzonych analiz - tylko w woj. bydgoskim 3.646 rolników przekazuje gospodarstwa następcom, a dalszych 250-ciu - państwu. Więc zaledwie 8% gospodarstw prowadzonych przez ludzi w wieku emerytalnym nie ma następców. Jeżeli dotąd przyznawano głównie renty - 80%, to teraz będzie odwrotnie. Wśród przekazujących gospodarstwa 3.000 osiągnęło

wiek emerytalny, a 500 osób - to inwalidzi I lub II grupy.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że wśród rolników, którzy osiągnęli wiek emerytalny, tylko 1.800 nie podjęło jeszcze decyzji co do dalszych losów prowadzonych przez siebie gospodarstw. Bo ustawa emerytalna jest dobrodziejstwem,^Z którego można skorzystać, a nie nakazem np. takim, jaki obowiązuje w $\dot{\text{z}}$ mieście.

A musi to być dobra ustawa, skoro tylko nieliczni emeryci jeszcze się wahają - większość już z początkiem roku wystąpiła do urzędów gmin z wnioskami o przekazanie gospodarstw następcom. A więc jako jedyny kraj na świecie mamy ustawę, która pozwoli rozwiązać wiele trudnych problemów polskiej wsi, tych, o których starałem się państwu kilka słów powiedzieć w tym komentarzu.